Nr. 1. Tarnów, dnia 30 stycznia 1930. Rok I.

TRUMPELDOR

Organ mitbagrim
Org. „HASZOMER HACAIR"
Adres Redakcji:
E. Klapholz Tarnów, Św. Anny 4.
Cena numeru 35 gr.



TREŚĆ:

AL HAMISZMAR.

Chanuka.

Na wspomnienie o czynie bohaterskim — garstki młodzieży żydowskiej, która przed laty — w chwili największego zwątpienia, gdy się zdawało że nic już naród od zagłady nie uchroni — nie wahała się stanąć do boju o wolność, odczuwamy dziwny dreszcz — czujemy że młodzież ta jest nam bardzo, bardzo bliska, czujemy że czyny jej bohaterskie wryły się nam głęboko w nasze serca. Przed laty — gdy w naszej kuźni narodowej wrzała w całej pełni praca około budowania podwalin pod kulturę narodową, chciano nam zaszczepić bakcyl rozkładu — bakcyl który cały nasz dorobek miał zniszczyć, i zdawało się, że nic nas już od tej zagłady nie uchroni,— tym bardziej, że w samym narodzie znalazła się pewna część, która do tego świadomie dążyła. Częścią tą była arystokracja żydowska. — Ci co stali u steru władzy! Ta arystokracja, która wszędzie i zawsze w imię rzekomego postępu gotową jest czyjąś wolność za misę surowicy sprzedać! Ale zdrowy instynkt chłopa żydowskiego, przywiązanego do swej ziemi, — zraszającego ją swym krwawym potem — kazał mu powstać przeciw tym, którzy duszę i chleb jego radziby chcieli zaprzedać w niewolę. Byli zrazu małą garstką, bo do czynów wielkich — heroicznych, nie każdy jest zdolny. Uważano ich zrazu za warjatów. Porywali się na potęgę — dotychczas nie pokonaną. **Ale oni złączeni wspólnym celem i wiarą w Jutro, zwyciężyli . . .**

Żyjemy w okresie, wypadków historycznych, od których wyniku zależnym jest los narodu żydowskiego. Po latach poniżenia i tułaczki zdani na łaskę i niełaskę ślepego — okrutnego losu, rozwija się aczkolwiek powoli, idea renesansu narodowego!

My — młodzież żydowska — postanowiliśmy w sposób najradykalniejszy z dotychczasowym porządkiem rzeczy zerwać. Powiedzieliśmy, że tak długo naród żydowski będzie żył życiem anormalnem póki nie zdobędzie sobie punktu oparcia, na którymby mógł spokojnie rozwijać swe wartości. Do zdobycia sobie tego, musi istnieć młodzież, która za cenę drobnomieszczańskich wygód — potrafi iść i torować żmudną, codzienną pracą, drogę ku odrodzeniu. Ale odrodzenie nasze musi być pełne t. z. narodowe i społeczne. Musimy wydać walkę bezwględną — wszystkim tym, którzy radzi nędzę i wyzysk golusu, przenieść do Erec, wraz z odrodzeniem narodowem.

Jesteśmy narazie garstką — bo droga nasza jest trudna i żmudna, ale złączeni wielkim celem Palestyny Pracującej z pewnością zwyciężymy!

Janek Z. (T.)

Nasza odpowiedź.

Jeżeli przyjmiemy, że ruch młodzieży jest nowym procesem twórczym, wśród starych warunków to łatwo nam sobie wytłumaczyć dlaczego tyle przeszkód ma do pokonania. Wydobywając się z pod wiekowej tradycji form i przeżytków, rodząc się w postaci negacji wszelakiego zła, musi natrafić na ciężki opór ze strony całego otoczenia. Natura ludzka bowiem nie łatwo znosi innowacje, a zadowolona starym biegiem wypadków, nie docenia wartości nowego, nieznanego. — Proces życiowy jednak, niczem wezbrana rzeką nieda się wstrzymać w swym biegu i śmiało toczy się po linji wzajemnego związku przyczyn. Ruch młodzieży dochodzi do momentu pozytywnego określenia swej drogi i jako taki prowadzi swe właściwe życie. Ale i on czuwać musi nad tem, by nie popaść w zależność swej natury, nie skostnieć i nie zamrzeć w pewnem stadjum swego żywota. Jego giętkość wobec rozwoju wypadków, a zarazem stalowa postawa w chwilach krytycznych i niebezpiecznych, oto rękojmia jego normalnego postępu. My młodzież żydowska, w ramach naszej ideologji szomrowej, szliśmy dotychczas i nadal tą drogą rozwoju idziemy. W ogólnym ruchu młodzieży żydowskiej jesteśmy pierwszymi, którzy zdołali z biegiem kilkunastu lat naszego bytu, stworzyć idealną formę i nadać jej właściwą treść. Nie skokiem stanęliśmy na

tej pozycji, gdzie dziś się znajdujemy, okupiliśmy to żmudną pracą, a jeszcze więcej nieugiętą wolą i świadomością. Razem ze wzmożeniem tętna życia żydowskiego, wzmogły się szeregi młodzieży, które ufne w swe nowe siły, poczynają od początku kształtować swe życie. Te ale, będące jeszcze bezpośrednim wyrazem świata starego i tradycji z której poczynają się dopiero wydobywać na światło dzienne, zdają się mieć ładodny charakter i tem samem silniej jeszcze być zespojonym z przeszłością. Do tych się tak bardzo garnie owe pokolenie przeszłości, myśląc, że zdoła im nadać tą treść które się jemu jeszcze podoba. Stopniowo dopiero okaże się właściwe oblicze młodziezy, która głównie o własnych siłach idąc może wydać to do czego stworzoną jest: Dziś ona staje się domeną czułej ręki opiekuńczej, pewnej części społeczeństwa żyd. tem samem wypuszczając nas z pod niej.

By jednak jej drogę miękko wyścielić, trzeba równocześnie tej drugiej kolcami najeżyć i osądzić, że wszystko już przez to postanowionem zostało. My którzy dotychczas nie tylko po wawrzynach kroczyliśmy, zdołamy i ciernistą drogą do celu zmierzać. Owszem, uodpornimy nasze stopy, zdobędziemy doświadczenie, które nieraz jeszcze w naszej drodze użytecznem będzie. Odpowiedź nasza nie będzie głośną Naszą całą energję w nas skoncentrujemy zużyjemy ją na wzmocnienie naszej wewnętrznej siły. Nie będziemy krzyczeć, bo krzyk tylko wroga ostrzega, będziemy milczeć, bo tak uśpimy jego czujność. Nadal będziemy wzbogacali naszą indywidualną wartość, która się stanie wyłączną własnością narodu żydowskiego, choćby przez to, że do tego silniej pobudzani będziemy. W ten sposób nasz wróg, stanie się wbrew woli naszym przyjacielem, a my może wbrew naszej woli jego wrogiem.

KUBA.

Problemy „Chalucu"

(Po X. zjeździe we Lwowie.)

Ruch sjonistyczny przeszedł w ostatnich latach ciężki okres kryzysu palestyńskiego, który był ogniową próbą jego żywotności Sjonizm przebył ją zwycięzko, na ataki z zewnątrz odpowiedział wewnętrzna konsolidacją sił. W czasie i po kryzysie najbardziej ciężka i odpowiedzialna rola ciążyła i ciąży na dwu czynnikach w swej istocie się prawie utożsamiających: na palestyńskiej, żydowskiej klasie robotn. i na org. „Hechaluc" w Golusie. Pierwsza wytrwała i uratowała zagrożone pozycje żydowskie w Palestynie podczas ostatniego kryzysu, mimo swego niesłychanie ciężkiego położenia (8000 bezrobotnych), druga stanowi dla pierwszej rezerwoar, obie są niezbędnym składnikiem ruchu sjońskiego.

Ruch nasz od samego początku stał na stanowisku, iż jedynie drogą „Hechalucu" da się przeprowadzić odrodzenie narodu żydowskiego w Palestynie i w Golusie Był jego najgorętszym orędownikiem wśród młodzieży żydowskiej, którą od najwcześniejszej młodości przygotowywał i wychowywał do tego by mogła być pionierem narodu.

Teraz światowa org. „Hechaluc" rekrutuje i|a

Na przechadzce.

Refleksje z zimówki.

I.

Było to na naszej tegorocznej zimówce. Ciemna bezgwiezdna noc zacieśniała horyzont i swą z grubej czarnej tkaniny mroku sporządzoną sukmaną zakrywała „wszystko".

Na poły rozmarzeni — na poły „przytomni" szliśmy „w górę" do miasta. Rozmowa nasza nie kleiła się. Zaznaczyć trzeba, że dzień był pełny wrażeń, chcieliśmy przeto oddać się swojim marzeniom, czy też rozmyślaniom. Pragnęliśmy ciszy. Ale jak zwykle, tak i wtedy „jak na złość" marzycielom trzeba było gadać! Gadać? — pleść, żeby tylko „Broń Boże" nie było cicho — bo ciszy obawiano się jako „mętnej atmosfery".

A więc „plotło" się, Głupstwa. Nic innego jak tylko głupstwa.—

Całe szczęście, że mówiono tylko o głupstwach a nie o jakichś „uczonych" tematach! Dawało to możność skupienia się i myślenia, przerywanego tylko bezmyślnemi słowami rzuconemi na zewnątrz — ot tak, by nie zostać dłużnym w odpowiedzi. Do czgoś innego „rozmowa" ta nie obowiązywała.

No i „takoj" po kilku minutach puściłem wodze myślom.

Myślałem o różnych rzeczach — naturalnie o najaktualniejszych — o zimówce, o ludziach biorących w niej udział, o warstwie naszej i jej przyszłości.

Dziwnie się to złożyło, że gdy mówiono na pogadance o najistotniejszym problemie warstwy, to wszyscy milczeli, a na dobitek wielu pojęło to milczenie za rodzaj zakłopotania,

Ja jednak odczułem w tem milczeniu odpowiedź. **Odpowiedz dobitną i stanowczą** Dobrze się stało, że nikt naszego niemego, a jednak bardzo wyraźnego ślubowania, pełnego wzniosłych słów i uczuć nie zamącił. Była to prawdziwie szczera, bez stucznie dobranych słów — odpowiedź! Bo jakże można było nasze ideały — dążenia i myśl o ich realizacji, poprzedzanej żmudną pracą — albo lepiej — artystyczną twórczością, uduchowioną, zniżyć do poziomu obrad administracyjnych?!

Tak. Dobitną była ta odpowiedź — słowami niewypowiedziana.

W niej to kryła się ta cała głębia naszych tęsknot Slowa — stuczne słowa, dałyby wręcz odmienny skutek! Odpowiedź naszą nie obliczano matematycznie zrodziło ją uczucie — nasze najgłębsze wymagania... Jeżeli były kiedyś w naszym życiu „warstwowem" takie chwile, obrazujące treść naszą życiową, to ta była ich koronął....

... Ktoś mi przerwał. Rzuciłem słowo jakieś bez namysłu, które niezadowoliło widocznie pytającego, bo odszedł odemnie. Swoją jednak natrętnością przerwał mi wątek myśli!

MISZEHU. Dokończenie nastąpi.

ogólnej ilości swych członków z „Haszomer-Hacair", a w naszej dzielnicy szomrzy stanowią większość. co się wyraźnie okazało podczas X zjazdu.

Zagadnienia „Chalucu" w obecnej dobie dadzą się sprowadzić do trzech zasadniczych działów: 1) Droga ideologiczna 2) Zagadnienia wychowawcze i kulturalne. 3) Problemy organizacyjne. Zajmiemy się po kolei wszystkiemi trzema.

1) Działalność sjonistyczna w Palestynie nie jest tak starą jak sama myśl sjonistyczna. Pierwsza celowa działalność kolonizacyjna w Palestynie zaczęłaelsię wraz z powstaniem org. sjonistycznych (w Rosji „Chowewej Zion", a następ. W. org. Sjonistyczna). Z powodu jednak politycznego położenia, (Palesty na pod władzą Turcji) praca palest. nie mogła się rozwijać i ograniczała się do konsolidacji już istniejących placówek.

Przyszła wojna, a po niej zupełnie nowa sytuacja polityczna. Żydzi otrzymują deklarację Balfoura i mandat palest., który zagwarantował im współpracę międzynarodową przy tworzeniu własnej siedziby narodowej w Palestynie.

Sjonizm miał teraz wykazać czy Palestyna może się stać siedzibą dla mas żydowskich. Okazały się ogromne trudności. Palestyna była krajem pustym i dzikim, który nie może przyjąć szerokich mas bez uprzedniego przygotowania. Tego przygotowania kraju, które wymaga zupełnego zaparcia się siebie, podjęli się ludzie, dla których istniał w pierwszym rzędzie nie interes osobisty, lecz dobro narodu.

Takich ludzi dostarczyć wzięła sobie za zadanie org. „Hechaluc". Zadaniem „Chalucu" wśród narodu żyd. jest być jego pionierem w stworzeniu sobie w Palestynie siedziby narodowej ze zdrową strukturą społeczno-ekonomiczną, taką jaką widzimy u innych normalnych narodów.

D. c. n. ICCAK P

Z pisma szomrowego „El-Al"

Prawda.

Naiwnym jest ten, kto uzna, że niedorzeczność przez niego ujrzana jest argumentem przeciwko trwaniu faktu. Przecież my wszyscy o tem wiemy — mówią, pocieszając się rozsądni ludzie. Rozsądni ludzie myślą, że znoszą niewolę, uświęcając ją całą powagą swego rozsądku. Różnice pomiędzy ludźmi zasadzają się przeważnie na tem, czy są oni w stanie oprzeć się na wynikach własnej myśli i sumienia, czy są w stanie, zrozumiawszy, że coś jest prawdą, żyć nią tylko.

Brzozowski-Płomienie.

POSŁUCHAJ!

Jest prawdą i trwanie w poprzednim. Żyć prawdą żąda wysiłku-wyjścia z poprzedniego. Ale trwanie broni się, opiera się nam. Niezharmonizowanie swojej rzeczywistości z poznaną prawdą-to znak zapytania w człowieku męczący, niepokojący. Człowiek nie znosi cierpienia, godzi prawdę z tą swoją rzeczywistością.

Trwanie opiera się nam. A bronią jego to argumenty więcej albo mniej odporne na głębszą refleksję, ironja-najmocniejsza broń.

Człowiek się osłania od prawdy, kiedy mu ją dasz, powiesz-pomyśli: aha kategorja ta lub tamta, już wiem-uśmiechnie się ironicznie.

To bojaźń o trwanie, o byt nie daje mu objąć myślą prawdy, każe myśli się zadowolić, uspokoić na odniesieniu do kategorji, formuły, każe uśmiechnąć się ironizująco.

Ty, co naprawdę masz uśmiech tak mądry i tchórzliwy, posłuchaj: chcę ciebie zaniepokoić, chcę, by zgrzytem w tobie było owe niewspółdzwięczenie rzeczywistości twojej z twoją prawdą: ty się uśmiechasz... TO W TOBIE BYT PRZECIW PRAWDZIE SIĘ BRONI. M. Z.

Z pamiętnika kw. „Olim" w Tarnowie.

Szkic mego poglądu.

Jest on po części odpowiedzią na rozmowę z Heśkiem, którą z nim prowadziłem n. t. „My jako realizatorzy idei naszej, nasz stosunek do rodziców i coś w pojęciu narodu", aleśmy wtedy tych kwestji sobie nie wyjaśnili. Są one jednak dla mnie bardzo aktualne i dlatego spróbuję je sobie na łamach naszego pamiętnika wyjaśnić.

Młodzież jako ta, która jest pełna energji, życia i siły twórczej, jako ta, która przyjmuje nowe ideały i która je urzeczywistnia jest ostoją każdego narodu. Naród żydowski wygnany ze swego kraju przez nacjonalizm innych narodów, przez całe wieki poniżany, i krzywdzony w golusie, poznał co to jest zło i niesprawiedliwość. Dlatego-my młodzież żydowska potrafimy ocenić i wykazać co jest dobre i sprawiedliwe. Naszemu młodemu pokoleniu żydowskiemu, zostało przydzielone w historji ludzkości zadanie, pokazania wzoru społeczeństwa zdrowego o podstawach sprawiedliwych, jako przykład dla innych narodów. Przeto niesłusznem jest, gdy rodzice chcą nas tu w golusie zachować dla siebie, dla swoich mniej lub więcej celów egoistycznych. Ale gdy się rozchodzi o uczucia i obowiązki względem ich, to musimy im wytłumaczyć, że nie opuszczamy ich z pobudek własnych egoistycznych, że my też z tych powodów cierpimy, ale mamy nadzieję, że ochronimy od tego nasze potomstwo, zresztą my z nowemi zapatrywaniami nie moglibyśmy żyć w zgodzie z ich staremi zasadami a z tego powodu wynikałoby nieporozumienie między nami.

A co do obowiązków względem rodziny to wiemy że są wyższe obowiązki, względem narodu i ludzkości, wobec których tamte zanikają.

Chcę jeszcze zaznaczyć, że urzeczywistnianie naszej ideologji w wielkiej mierze zależy od pojmowania i zrozumienia jej przez jednostkę.

JOSEK.

Pamiętaj o „Mosad Chinuchi"!!

Zimówka.

Zgodnie z uchwałą III zjazdu warstwy o urządzaniu kursów—zjazdów pedagog. odbył się począwszy od dnia 27.XII do 29.XII włącznie, krótki kurs instruktorski, połączony z pogadanką „Moacy“, którą zamieniono na pogadankę wszystkich członków „Trumpeldoru“ biorących udział w kursie.

Zadaniem kursu było danie młodym kierownikom (i mającym w najbliższej przyszłości nimi zostać!) teoretycznych i praktycznych wskazówek racjonalnej pracy wychowawczej jakoteż obznajomienie ludzi z kwestjami ideologicznemi ruchu.

Podajemy tu w skróceniu przebieg kursu i pogadanki. Zimówka, w której brało udział 35 czł. odbyła się w Ciężkowicach w jednym budynku z „Cofim“.

Odśpiewaniem hymnu warstwy „Btejl - Chaj“ rozpoczęto pogadankę.

Otworzył ją z ramienia „Maskiruthu“ Mosze O, który w krótkich i treściwych słowach skreślił jak pracowaliśmy w naszej grupie, w warstwie „Trumpeldor“ Skreślił krótko, że kurs ma służyć wskazówkami w racjonalizacji naszej pracy wychowawczej. Zaznaczył także, że warstwa nie powinna być bez odruchu na „brzydką“ akcję Schwarzbarda.

Po otwarciu składają członkowie „Moacy“ sprawozdanie z pracy i z stanów poszczególnych gdudów. We wszystkich prawie gniazdach praca nie uległa zmianie, w niektórych stała się intenzywniejszą. W Tarnowie (składa sprawozdanie Bezalel) gdud „Trumpeldor“ powiększono o pluton (2 kwuce) robotniczy, który istniał w org. zupełnie oderwany.

W Bochni (Szymek J.) praca gdudowa postępuje naprzód. W związku ze stosunkami wewnętrznymi poruszono sprawę członków dawnej kwucy robot., którzy nieodpowiednio ustosunkowali się do autonomji gdudowej.

Po krótkiej dyskusji uznano, że sprawę tą należy zostawić swojemu biegowi, a stwierdzono, że fakt miał miejsce z powodu niezrozumienia pracy autonomicznej przez danych ludzi, którzy twór autonomiczny (Wada) uważali za kierownictwo gdudu i żądali tam swoich przedstawicieli, „by im krzywdy nie zrobiono“. Podkładu tych stosunków można się dopatrywać w różnicach rozwoju intelektualnego. O Rymanowie (Monek) wiele nie wiemy, konieczny jest bikur.

W Krośnie (Gena) do „T“ należą 2 kwuce dość młode. Praca się dopiero organizuje.

W Jaśle (Dora F.) nic się nie zmieniło. Z reszty gniazd przedstawicieli na pog nie było. Nad sprawozdaniami rozwinęła się krótka dyskusja, stwierdzająca ciągły postęp i wpływ wykreślonych na III zjeździe wytycznych. Po krótkiej przerwie zabrał głos Becalejl (T) celem zreferowania aktualnych problemów warstwy.

Krótko i zwięźle omówił postęp i kierunek pracy w warstwie. Dłużej nieco zatrzymał się nad kwestją naszej roli — jako warstwy w pracy wychowawczej. Pierwszym krokiem tej pracy ma być ten właśnie kurs instruktorski, a wkrótce zjazd o charakterze pedagogicznym. Kilka słów poświęcił naszemu stosunkowi do akcji stam-sjonistów.

Zdaniem jego godną odpowiedzią będzie konsolidacja wewnętrzna i pełna poświęcania praca dla organizacji.

Warstwa zbliża się ku poważnemu ustosunkowaniu się do drogi ruchu, do chaluciut, na co dowodem jest wstąpienie wielu z nas do „Hechalucu“.

W związku z tem należałoby się zastanowić głęboko nad możliwościami istotnemi utworzenia w przyszłości z „Trumpeldoru“ „kibuc-hachszara“. Należy do tego dążyć, bo jeśliby się to nawet nie udało, to samo dążenie do utworzenia „kibucu“ da nam wiele na polu samowychowania, uspołecznienia, a więc nas udoskonali. Warstwa ma stanowić ściślejszą grupę, a zadaniem warstwy będzie teraz odpowiednia selekcja — dobór. Koniecznem więc jest, by każdy (dosłownie) członek warstwy sprawę swego należenia do niej głęboko przemyślał i odpowiednio do tego się ustosunkował. Po tej części ref. doszedł do szczegółów pracy we warstwie, jakich nastręczył okres od III zjazdu. I tak sprawa Jasła, która (po otrzymaniu odpowiedzi od kwucy „Tal-Bolker) przedstawia się nam dalej niejasno. Wszystko to, to nieporozumienie, spowodowane nieodpowiedniem wyjaśnieniem przez ludzi jasielskich na ostatnim zjeździe.

Pożądanem by było, aby w Jaśle przeprowadzono pogadankę na odnośny temat i treść jej przesłano „Maskirutowi“. Dalej, Nowy Sącz zgłosił wystąpienie z warstwy, motywując ten krok brakiem czasu dla pracy we warstwie. Jest to powód niedostateczny dla wystąpienia z warstwy i należy im to wytłumaczyć. Kraków mimo ostrego stosunku Maskirutu, swego postępowania nie zmienił.

Trzeba coś z tem zrobić. Naogół praca „Moacy“ nie była dość sprężystą przez co wiele rzeczy nie można było odpowiednio przeprowadzić. Począwszy od gazetki, poprzez wkładki, akcję maszynową, kupno drzewka w Erec, a skończywszy na zimówce praca szła ospale. Pewną jednak zmianę na lepsze można zauważyć. Pozostaje jeszcze kwestja wstąpienia warstwy do „Hechalucu“. Zdaniem jego warstwa powinna w całości wstąpić do tej organizacji. Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, która trwała przeszło 4 godziny. Poruszono w niej wszelkie sprawy wymienione w referacie. Na ogół pogadanka ta dała dużo dodatnich wyników. Udowodniła, że stworzenie ściślejszej grupy z warstwy, któraby się już „tyle“ sprawami administrac. nie zajmowała, ma realne podstawy. Podjęto również (na wniosek Szmuejla R. N.) uchwałę zwołania zjazdu — zlotu w Pesach o charakterze ideologiczno-wychowawczym, na którym ma być poruszona sprawa utworzenia na wakacjach **„kolonji pracy“**. Jest to nadzwyczaj doniosły krok w życiu warstwy. W każdym gdudzie ma być przeprowadzona pogadanka, na którejby się wszyscy (dosłownie) członkowie „T“ wypowiedzieli co do istoty i możliwościach warstwy i co do dalszej pracy: **Treść dokładna tych pogadanek ma być przesłana „Maskirutowi“**, który ma je umieścić w spec. okólniku. Na końcu załatwiono wszystkie sprawy administracyjne i postanowiono wysłać do Krakowa komisję złożoną z 3 ludzi (1 z Tarnowa, 1 z Bochni i 1 z Brzeska), któraby przeprowadziła tam pogadankę i zbadała stosunek do warstwy. W skład tej komisji wchodzą: Szymon (Boch.) Jona S. (Brzesko) i Becalej (T) Odśpiewaniem „Techezakny“ pogadankę zakończono. Na kursie odbyły się nast. referaty, które łącznie z ożywioną dyskusją dały ludziom wie-

le praktycznych wskazówek do pracy wychow.
1) Istota wychowania — istota ruchu młodzieży wychowawczego — Szmuejl
2) Autonomja w szichwie „א“ Jeruchim Z,
3) Kwuca, gdud i rola kierownika Szmuejl (R.N.)
4) Psychoanaliza, a wychowanie płciowe Romek T.
5) Szkoła Wynykena Romek T.
6) Praca wolna w szichwie „א“ Jeruchim Z.
7) Wychowanie narodowe i społeczne Arjeh
8) Pogadanka pytań odp. Szmuejl, Sala A. i Arjeh

Całość dała obraz serdecznego współżycia i wspólnej intenzywnej pracy na polu zdobycia odnośnych wiadomości. Wiele momentów stanowiło silny łącznik w naszem życiu.

Obyśmy takich chwil mieli jak najwięcej, nim kiedyś złączymy się w jedną nierozłączną rodzinę, w wspólnym wysiłku odbudowy EREC — EREC ISRAEJL HAOWEDET!!

—oo—

Pożegnanie „Olim” w Tarnowie.

Przepełniona sala. Gwar, ruch. Ciekawe spojrzenia badają naszych „olim“ skupionych w kącie. Obok obrazu Herzla unoszą się chorągwie drużyny „Cofe“ i „El Al“. Hachejn. Silny, potężny rozbrzmiewa hymn „Anu Olim“. W setkach młodych serc rodzi się dumne poczucie braterstwa i mocy, jedności i siły.

Otwarcia i powitania. Płyną słowa życzliwe, przyjazne dla naszej organizacji, dla naszych chaluców. Szczególnie mile uderzają nas słowa Drowej Grünbergowej, która je kończy pozdrowieniem szomrowem „chazak weemac“.

Potem mówią przedstawiciele drużyn. Przedstawiciel „Miszmar Haemek“ „Bejt Alfa“ delegacja „El Al „Cofe“ i t. d.

Krótkie serdeczne słowa padają. Wreszcie przemawia imieniem org. Aron. Mówi o tem, jak z pragnień i tęsknot zrodził się ruch szomrowy, jak zetknął się z twardą rzeczywistością narodu i zamienił się w rwący strumień użyżniający życie palestyńskie. Imieniem „Olim“ odpowiadają Zyga Grzyb, Symche Wurzel i Jehudit Landmann. Spokojni, pewni idą do Erec, a siły i otuchy dodaje im poczucie, że tworzą ogniwo stalowego łańcucha, którego nikt nie zdoła przerwać. Ich wyjazd jest odpowiedzią najlepszą na wszystkie zarzuty skierowane przeciwko naszemu ruchowi. Wiedzą oni dobrze o tem, że nieliczną jest garstka naszych przyjaciół, a wielkim obóz nieżyczliwych i dlatego pomogą nam w naszej drodze przez utrzymywanie stałego kontaktu. Erec nam ułatwi wytrwanie w naszej ciężkiej sytuacji! Skończone przemówienia. „Techzakna jadejnu! Hej bracia i siostry do tańca palestyńskiego. Cieszmy się szomrzy, bo dzisiaj święto u nas!!!

SZOMER

HAMADRICH, wolna trybuna myśli wychowawczej.

Wskazówki praktyczne pracy skautowej w szichwie „א“ z szczególnem uwzględnieniem skautingu w zimie.

Znaczenie wychowawcze skautingu jest bardzo wielkie. Pozatem jest on silnie scementowany z naszym ogólnym charakterem pracy wychowawczej. Dlatego też rzeczą wprost szkodliwą jest, gdy się traktuje skauting jako coś podrzędnego, względnie do obowiązkowego. O ile w lecie praca skautowa bywa chociaż częściowo kontynuowana, o tyle w zimie zwykle kuleje. Przyczyn należy szukać w bezplanowości i specyficznych warunkach.

I tu ważną rolę odgrywa ułożenie planu pracy skautowej w zimie dla szichwy „א“.

Pracę skatowa można podzielić z grubsza i zasadniczo na dwa działy: pierwszy to praca „teoretyczna“, drugi to praca „praktyczna“. Pracą teoretyczną nazywam tę gałąź pracy, którą się wypełnia w w obrębie pokoju. A praktyczną pracą w polu. Teraz trzeba po kolei przejść oba działy pracy, Każdy kierownik szichwy „א“ zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, ile trudności wymaga urządzenie jednej wycieczki i z konieczności musi się on często ograniczyć do pracy czysto pokojowej. Tutaj „gro“ całej pracy stanowią pogadanki, właściwie gawędy skautowe. Przez okres zimowy każdy kierownik powinien przeprowadzić cały szereg gawęd skautowych, które jednak muszą być prowadzone z pewną systematycznością. Pierwsze gawędy powinny traktować o spostrzegawczości, ćwiczeniu słuchu i t. d. dalsze zaś powinny się już ściślej tyczyć życia obozowego.

A więc patrolowanie, marsz, obozowanie, sposoby podchodzenia i t. d. Ostatnio wyszedł w komendzie skaut cały szereg nowych podręczników skautowych, z których kierownicy niejednokrotnie mogliby skorzystać. W tym względzie polecam „Młodą Drużynę“ Alojzego Pawełka, która zawiera cały szereg takich właśnie gawęd i przepisów skautowych. Te więc gawędy, które powinny się odbywać raz na tydzień, stanowiłyby jedną część pracy. Oprócz tego wielki nacisk powinno się kłaść na „naukę“ kartografji w najmłodszych nawet drużynach, zwłaszcza, że jest ona bardzo wdzięcznym polem pracy. I do tego działu został wydany szereg podręczników (odsyłam do komendy skautowej).

Kierownicy powinni w ludziach rozwinąć zamiłowanie w tym kierunku a wtedy praca ich wyda jakieś owoce, gdyż w przeciwnym razie kartografja stanie się w kwucach jakiemś „obkuwaniem“ lekcja-

mi, na których ziewanie jest rzeczą obowiązkową. (Przy tej sposobności można też w kwucach-drużynach, przeprowadzić pogadankę: „Dlaczego ziewamy"?). Dla zachęty i ożywienia pracy polecam szereg zabaw skatowych. Zabawy te są napozór znane i dużo razy wykonywane w gruncie rzeczy jednak są one niewyschłemi źródłami szomrowego wychowania i humoru.

Każda zabawa przy umiejętnej pracy kierownika może być wiele razy przemieniana i nastręczyć może młodym ludziom dużo pożytecznych niespodzianek.

Decydującą rolę odgrywa tu fantazja danego kierownika. Takiemi zabawami są: „Kim" (w różnych odmianach), szukanie schowanej rzeczy, gra węchowa i wiele innych. Zabawa jest o tyle ważną, że przyciąga ludzi silniej i ludzie tacy później z podwójną ochotą garną się do pracy organizacyjnej. Jeżeli Wam ludzie wasi lubią przeszkadzać na pogadankach, to polecam t. zw. „10-15 to minutową sztukę milczenia." Po krótkim czasie zupełnie inaczej będzie wyglądał „spokój" na zbiórkach kwucowych czy drużynowych.

Do pracy „teoretycznej" można też zaliczyć przygotowanie ludzi do egzaminów skautowych. Powinno się stworzyć spec. kółka, w których kierownicy będą ludziom pomagali w pracy. Trzeba się o to postarać, by na Pesach conajmniej co drugi człowiek był do jakiegoś egzaminu przygotowany. Tyle co do pracy pokojowej „teoretycznej".

W pracy „praktycznej" przerabiamy to wszystko cośmy na pogawędkach teoretycznie przygotowali. Jeżeli gawęda omawiała patrolowanie, to urządzamy wycieczkę, na której to w sposób odpowiedni przerabiamy. Jeśli chodzi o zimę, to wielką także rolę odgrywają w wychowaniu skaut. fizycznem, sporty, n. p. łyżwiarstwo i tp.

W niektórych kwucach brak jest warunków. Niektórzy ludzie o słabszym organiźmie stoją na przeszkodzie normalnej pracy. Nie mogą oni sobie „pozwolić" na tropienie śladów po śniegu przez kilka godzin. W każdym jednak razie powinny być urządzone „dłuższe spacery", na których można „przerabiać" sygnalizację, urządzać sztafety skautowe i t. d. Rzeczą zrozumiałą jest, że w szichwie „א" praca skautowa odbywać się musi przeważnie w pokoju.

Kierownik musi się starać pokonywać różne trudności i zachęcać ludzi do wycieczek; by praca, która tylko z warunków objektywnych i to tylko w zimie, ograniczać się musi do pokoju, nie została z przyzwyczajenia niezmienioną, przy cokolwiek lepszych warunkach. Z każdej drobnostki, z każdej zmiany warunków — choć bardzo nieznacznej, należy korzystać.

Aby kierownik podołał tej pracy — pracy z najważniejszych działów w szichwie „א" musi się on naturalnie odpowiednio przygotować.

MOJNA H.

Szkoła dzisiejsza a „Mosad Chinuchi".

Motto.

Nauczyciel, który dopomaga tylko do nabycia wiedzy, jest rzemieślnikiem — nauczyciel, który kształci duszę, jest artystą. FOERSTER.

Szkoła jest instytucją społeczną, przez którą społeczeństwo zaszczepia swe idee w młodszą generację. Może ona odegrać decydującą rolę w życiu człowieka zależy to jednak od jej wpływu. Widzimy np. że szkoły dzisiejsze, zbudowane na „starych zasadach", są niewystarczające i nie zadawalają potrzeb młodego, dlatego też człowiek szuka uzupełnienia poza szkołą. Szkoła taka nie spełnia wogóle zadania wychowawczego, nie daje bowiem przygotowania życiowego, żądanie jej ogranicza się tylko do dania wychowankowi pewnej dozy umiejętności, jak mówi Wassermann: („Golgota życia") „Szkoła gromadzi w nas tylko wiadomości martwe. Dusze nasze są niezharmonizowane, a przyroda i życie, to dla nas puste wyrazy".

Szkoła ta staje się też dla wielu młodych poprostu torturą, bo nie rozumie i nie wnika ona w duszę dziecka i jego potrzeby. Nie daje dziecku pola dla wylania swej energji młodzieńczej i aktywności, przeciwnie, zabija w niem wszelką żywotność, wszelki pęd twórczy.

Wassermann maluje nam właśnie w „Golgocie życia", taką młodę duszę, pełną życia i tęsknoty za twórczością, a którą szkoła poprostu zabija. Powstaje w niej jednak silny bunt młodzieńczy, owocem którego jest list do Rady Szkolnej, który jest naprawdę „krzykiem duszy zgwałconej", domagającej się swych praw.

Z rozwojem jednak nauk i wszelkich przejawów społecznych i pedagogja posunęła się naprzód.

Już Rousseau (w XVIII) doszedł do konkluzji że: „dusza dziecka nie jest naczyniem próżnem, które trzeba napełniać, lecz jest naczyniem napełnionem ogniem, który trzeba rozniecać."

A obecnie mamy już instytucje eksperymentalne, nowej szkoły, „szkoły twórczej", która już zupełnie inaczej traktuje swych wychowanków.

Przedewszystkiem stara się ona badać i poznać psychikę dziecka, bo z tem musi się pedagog bezwarunkowo liczyć. Daje młodemu pole dla rozwoju jego aktywności, przez wprowadzanie różnych urządzeń (n. p. autonomję), które kształcą młodego także życiowo, wytwarzając u niego pewną samodzielność i odpowiedzialność. Z drugiej strony, wychowuje człowieka społecznie i przygotowuje go do zajęcia produktywnego stanowiska w społeczeństwie. Definiując to wszystko, możemy powiedzieć; że istotą szkoły twórczej, jest: harmonijne połączenie wychowania indywidualno-społecznego mającego tworzyć typ człowieka produktywnego, społecznie zdrowego.

A teraz i my wstępujemy na arenę świata pedagogicznego i zaczynamy tworzyć nowe wartości realne .. tworzyć naszą „szkołę twórczą". Jakaż radość ogarnia człowieka na myśl, że ruch nasz, który w golusie obejmuje bądź co bądź dosyć ograniczoną liczbę ludzi, rozszerzy teraz swą działalność, na szerokie masy, na ogół społeczeństwa palestyńskiego!

Pierwszym krokiem do tegoż czynu, jest zebranie funduszów! I na nas właśnie ciąży święty obowiązek, poprzeć to dzieło!

A więc składajmy cegiełki na „Mosad Chinuchi"! Przyczyńmy się do stworzenia „szkoły twórczej w Erec"!!

JONAH (Brzesko.)

MILEK GOLDSZEIN.

O samodzielnej instytucji wychowawczej.

Wolne tłumaczenie z „Hasz-Hac."

Wiele już lat szukaliśmy metodę wychowawczą, odpowiadającą dziecku żydowskiemu, młodzieży żydowskiej.

Dotychczasowa nasza praca wychowawcza nie była pełną, ona nie obejmowała całego życia dziecka, będącego w naszych szeregach. Małą tylko część swego życia, bo zaledwie kilka godzin dziennie spędzało dziecko wśród nas. I jeśl zdołaliśmy w golusie stać się nietylko szkołą i ośrodkiem życia, ale stworzyliśmy warunki i atmosferę, które pchnęły jednostki na wyznaczone przez nas drogi życia — to spełnialiśmy już wielkie zadanie pedagogiczne. Pomocnemi nam jednak były, w tym wypadku, warunki objektywne. Zdołaliśmy to zrobić, bo ani szkoła ani też dom tego nie robił.

Wielką też rolę odgrywały czynniki narodowe i ludzkie, które nam służyły jako czynniki wychowawcze. Nie mało wpływało nasze środowisko intensywnej pracy, które tchnęło duchem i porywami młodzieńczemi. To wszystko tworzyło nam pewne środowisko wychowawcze. Przybywając do Erec stawiamy sobie pytanie, czy mamy się jeszcze zajmować pracą wychowawczą jeśli istnieje w Erec tyle instytucji wychowawczych, jak n. p. „Waadat hatarbuth" organizacji robotniczej, która ma kierować drogą wychowawczą w obozie robotniczym?

Musimy mimoto wychować.

Z chwilą bowiem przybycia do Erec, gdy z ruchu wychowawczego stajemy się ruchem społeczno—realizatorskim, kwestja wychowania staje się palącą. My nie możemy się porównywać z żadną działalnością na polu wychowawczym w Erec, która przybiera formę klasową sprzeciwiającą się żądaniom Erec Chalucit Socjalistit.

I chociaż „waada ha tarbuth" jest nam bliska jej metodą wychowawczą, jednak dalecy jesteśmy, by w niej widzieć rozwiązanie. Sprzeciwiamy się autonomji „waada tarbuth", gdyż przekonani jesteśmy, że społecz. robot. musi mieć specjalne metody wychow. Musimy przeto być (i nimi jesteśmy) pionierami pedagogji w Erec.

„Waadath hatarbut" nie spełnia swego zadania. I chociaż ma do pokonania ciężkie warunki objektywne, to jednak musimy jej wiele zarzucić a przedewszystkiem brak myśli skrystalizowanej, planowości i odwagi w realizowaniu samodzielnych metod wychowawczych.

Waada tarbutit w swej walce ze stanem mieszczańskim zatraciła zupełnie swoje dążności celem znalezienia nowych metod wychowawczych. Nie wysuwa się poza przyjęte klauzule pedagogiki, i to sprzeciwia się dążeniom ruchu robot., który chce stworzyć wartości kulturalne i społeczne. W pojęciu kultura, nie myślimy ograniczone pole wiadomości, ale wyrobienie światopoglądu, stanowiska w stosunku do wszystkiego co nas otacza. Społeczeństwo robotnicze w Erec jest zróżniczkowane, istnieją w niem bowiem różne prądy. Dlatego też nie możemy myśleć o unifikacji metod wychowawczych, za mało jeszcze mamy doświadczeń, za mało tradycji, któraby przystosowała każdą formę życia w jedno środowisko wychowawcze. Jiszuw palestyń. rośnie, struktura życiowa jest w stadjum tworzenia i nie możemy złączyć te procesy rzeczywiste w jedną metodę, któraby musiała być sztuczną bez życia. Każdy prąd wewnątrz org. robot powinien mieć autonomję na polu wychowawczym.

I gdy dochodzimy do takiej konkluzji, pytamy się: co my, którzy głównie jesteśmy w tem zainteresowani mamy zrobić?

W jaki sposób wzmocnić pracę wychowawczą w społeczeństwie robotniczem, wlać w nią siłę i energję, by mogła podołać zadaniu przez nas zakreślonem?

Przeszkody wzrastają i udaremniają nasze słuszne żądania. Powiadamy: dajcie nam możliwość dla wolnej pracy, a przekonacie się o jej wartościach. Niema zrozumienia dla autonomji, samodzielnego rozwoju ciał kulturalnych wewnątrz obozu robotniczego. I ta sytuacja wzmacnia nasze przekonanie, że jedyną drogą, która umożliwi nam; ruchowi Haszomer-Hacair" przekonać społeczeństwo o racjonalnej naszej metodzie wychowawczej, i wpłynąć na działalność wychowawczą środowisk robot., przez stworżenie samodzielnej instytucji wychowawczej.

A celem naszym jest nie negowanie tego co istnieje, ale wyszukanie metody odpowiedniej. Nasuwa się nam też pytanie: jaki będzie los tego młodego pokolenia w Erec, które idzie drogą zakreśloną przez ruch, którego żądania zakreślono w golusie. Na nas ciąży odpowiedzialność za nie! Nie wolno nam dopuścić do t go, by wartości zdobyte w golusie, zatraciły się w Erec.

Dotychczas pedagogika zatracała swój cel, gdyż nie liczyła się swojim objektem, nie stawiała dziecko jako punkt ośrodkowej pracy, zamykała go jedynie w ramach martwych metod i tradycji, obcych młodemu człowiekowi. My staramy się to zmienić. Musimy zmienić ten z góry w pedagogice obmyślony objekt na subjekt — dziecko, które samo bierze udział we wychowaniu i jest odpowiedzialne za swój los. Uznajemy teorję psychologiczną, która uważa dziecko za subjekt główny, za centrum pedagogji. Jednak daleką jest droga do realizowania tego. Brak nam wyszkolonych wychowawców, którzy wyrośli z ruchu młodzieży wychowawczej, którzy będą mieli moc i siłę realizować te wartości, które nam stworzyli.

Mówiono o potrzebie samodzielnych metod wychowawczych. Możemy jednak skonstatować, że ruch kibucowy zdolnym jest stanowić formę pedagogiki samodzielnej, stosownej do jej charakteru i dróg w życiu. My żądamy dla nas prawo uczestniczenia i pomagania w rozwoju metod wych. ruchu kibucowego, gdyż pewni jesteśmy, że z nami jest siła realizowania ich. Wobec tego, że „Waadat Hatarbut" nie jest w stanie nam pomóc, postanowiliśmy szukać środki ku temu wewnątrz naszego ruchu. Ruch nasz przez to dzieło przekona wszystkich o swej powadze i dojrzałości, że zdolny jest być pionierem racjon. wychowania w Erec.

Wskaże, że może samodzielnie stworzyć dzieło wychowaw., które przyczyni się do wzmocnienia ruchu kibucowego i może przyjąć na siebie odpowiedzialność za losy młodzieży, która znajduje się w jej szeregach. Wierzymy, że osiągniemy zrozumienie dla ruchu kibucowego, któreby nam w stworzeniu naszego dzieła pomogło!

Tłum. TUSKA S.

List z Sofji (Bułgarja).

Hanhaga Haraszit weLwowie otrzymała list z Sofji (Bułgarja) od plugi "ב„, którym wsp. pluga pragnie wejść w kontakt z braćmi tego samego wieku w całym ruchu. Kontakt ten przyczyni się niewątpliwie do poznania warunków rozwoju ruchu w poszczególnych krajach rozprószenia. List ten podajemy w dosłownym przekładzie (orginał w j. hebr.). Hanhaga Haraszit podała list ów warstwom zorganizowanym podobnie jak my w Rzeszowie, Bielsku i Stanisławowie.

Sofja, 16. XII. 1929.

Do naszych braci w Galicji.

Drodzy bracia chazak!

Znane nam wszystkim jest owe przysłowie Nawet największa odległość nie jest w stanie rozdzielić lub oddalić braci, których serca biją razem, a marzenia ich wspólne". Dlatego też hasło „Jedność" bije z serc wszystkich braci, choć rozrzuconych daleko na wschodzie i zachodzie i łączy ich węzłem żywym, nierozerwalnym.

Jedną z strun cienkich i czułych w naszej duszy jest pojęcie „kwuca" względnie grupa, która chce rozbudzić inne struny zamknięte w sobie, w swoich środowiskach.

Kilka słów o nas. Większość naszej grupy (פלוגה "ב" gniazda szomrowego w Sofji) należy do org. pszeszło 4 lata. Wszyscy przeszliśmy szichwę „ב" i nić naszego życia doprowadziła nas do 17 lat. Od kilku miesięcy odczuliśmy, że dotychczasowa forma życiowa t. j. kwuca, nie zadawala naszych potrzeb, wyłaniających się w naszym wieku, dlatego też szukamy nowych form. Wielką rolę odegrali kierownicy, którzy wyczuli ten proces i rozbudzili w nas potrzebę innego życia. Nasze kwuce połączyły się w jedną „pluga"; zgodziliśmy się stworzyć grupę, aby pracować i żyć więcej samodzielnie. Grupa nasza kierowana jest przez hanhagę wybraną z pośród nas jeden tylko kierownik jest doradcą w początkach naszej pracy Liczba nasza jest mała, bo wynosi 24 braci, przeważnie z 7 klasy gimnazjalnej, są tylko dwie siostry robotnice. Praca nasza w gnieździe jest znaczna. Ośmiu z nas jest kierownikami, a inni zajmują także ważne stanowiska w org. jak: administracja, kierow., miejsc, gospodarstwo, bibljoteka i t. d.

W naszej pracy mamy zamiar omawiać kwestje sjonistyczne, społeczne, a także różne inne pogadanki i czytanki.

Kwestja kibucu jest teraz dla nas bardzo aktualną i da nam wielkie pole pracy.,. Nie możemy ukrywać, że w naszej pracy org. nie mamy tradycji, a wszystkie nasze poczynania są tylko próbami i poszukiwaniem metod. Stąd też wypływa nasze żądanie wejścia w kontakt z gniazdami starszemi, mającemi poza sobą bogate doświadczenie.

W końcu sądzimy, że w wymianie listów, które będą odzwierciadleniem naszego życia i działalności będziemy mogli znaleść drogę w przyszłości.

Czekamy odpowiedzi, która ma wielką wartość i znaczenie w naszej najbliższej przyszłości.

חזקו ונתחזק!

פלוגה „ב" של עדת השומרים בקן סופיה.

Adres: Leon Aladjem Aksakof 44 Sofja (Boulgarja) למען פ. „ב"

W sprawie tej Maskirut „Trumpeldor" opracuje szczegółowy okólnik Nadsyłajcie propozycje!

W EREC.

PRACA.

Ilość robotników w Tel Awiwie zmniejszyła się z 700 na 400. Owych 300 udało się do innych miast i kolonji. Z pozostałych 400 także wielu jest bez pracy.

W fabrykach najwięcej zajętych jest Arabów, którzy mają właśnie przygotować strejk i jest obawa by to nie wpłynęło źle na zawiązane stosunki między Tel Awiwem a Syrją.

Także w Jerozolimie jest kilkunastu bezrobotnych. Znajdą oni zajęcie z chwilą rozpoczęcia intensywnych prac przy morzu Martwem. Brak jest kamieniarzy i murarzy. Fabryki mało wytwarzają, nie mogą przeto zatrudniać wielu robotników. Ogólny brak pracy daje się odczuć także w Chajfie.

Przy pracach rządowych zajęte są plugi szomrowe. Fabryki pracują jak dawniej. W AFULI jast pracy dosyć, tembardziej że kibuc „bejt" przeniósł się do Miszmar Haemek.

W TYBERJI dotychczas zajęci byli tylko Arabowie, z powodu braku Żydów. Obecnie ma tam otrzymać zajęcie kibuc szomrowy.

Przy pracach rządowych ilość robotników żyd. się powiększyła, w stosunku jednak do ogólnej ilości stanowią oni małą cząstkę. Dużo Żydów zajętych jest przy budowie kolei. Ilość ludzi pracujących w kolonjach dochodzi do 8450 Po ostatnich rozruchach plantatorzy przestali używać Arabów. Płace są jednak nadal skąpe.

W kibucach.

„SZOMRIJAH" Nowoprzybyli członkowie w krótkim czasie zaznojomili się z pracami i przyzwyczaili się do życia kibucowego.

„NES ZIONA". Kibuc po ostatniej aliji bardzo się powiększył. Ponieważ trudno mu było zatrudnić wszystkich ludzi posłał część do Chajfy. Zamierza się kibuc podzielić na dwie części, albo w inny sposób zreorganizować.

Odpowiedzi redakcji:

M. (Jasło): Artykuł Twój nie przynosi nic nowego w dyskusji.

S. P. (T.) Nie przyjęty.

„Awodah" (T.): Artykułów w tym charakterze nie pryjmujemy.

UWAGA: Artykuły muszą być pisane czysto, atramentem i czytelnie.

Od „Maskirutu"!

Maskiruth zabiera się już do prac przygotowawczych na zjazd w Pesach. Aby tematy referatów odpowiadały potrzebom wszystkich członków, powinni zainteresowani nadsyłać nam propozycje tak co do referatów jak też co do charakteru zjazdu. Termin nadsyłania propozycji kończy się z dniem 28 lutego b. r.

PAMIĘTAJ O K. K. L.!!

Z powodów technicznych część kroniki odpadła.

Wydawca i odp. redaktor Mojżesz Wolf Tarnów Ochronek 6 — Drukiem I. Engelberga w Tarnowie.